Nr. 189. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 31 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

List z Wiednia.

Wiedeń 28 maja.

Kiedy w izbie poselskiej wniesiony został projekt ustawy o drogach wodnych, nieliczni optymiści przepowiadali uchwalenie go w sesji jesiennej, podczas kiedy większość traktowała całą sprawę jako „obiecanka cacanka, a głupiemu radość". O możności uchwalenia projektu jeszcze w wiosennej sesji, nikt nawet nie myślał, a zdaje się, że i rząd się tego nie spodziewał. Ale równocześnie tyle ekonomicznych projektów wywołało nagły zwrot w tendencjach izby. Jedni zrozumieli, że uzyskawszy dla wyborców tak olbrzymie ekonomiczne korzyści, bez trudu otrzymają rozgrzeszenie na polu politycznem, drudzy uważali, że nie źle będzie uczynić w walce małą przerwę i wzmocnić się pod względem ekonomicznym. Stronnictwa, które nie brały w walce udziału, poparły usiłowania rządu, a skoro izba raz do pracy przystąpiła, wnet jęła upajać się własną siłą, uchwalać ustawę po ustawie i łamać wszelkie narzucające się trudności. Wtedy okazało się, że ludność bez wyjątku miała już dość kilkoletniej bezpłodnej walki, która polegała na istnej komedji z omyłek. Posłowie robili awantury, sądząc, że wyborcy tego żądają, wyborcy zaś uchwalali im zaufanie i zachętę, ażeby im walkę ułatwić i do zwycięskiego kresu doprowadzić, jedni i drudzy jednak czekali tylko sposobności, ażeby się z honorem wycofać. Skoro rząd znalazł zaś ową czarodziejską formułę, pacyfikacja izby była już tylko kwestją nie wielu dni. Zważywszy, że pacyfikacja przypadła na chwilę, w której stroną walcząca o swoje prawa byli Czesi, najtrudniejsze zadanie dostało się posłom czeskim. Każdy przyzna, że wywiązali się z niego znakomicie, wyszli z walki z wszelkimi honorami i zdobyli dla swoich wyborców tytułem kosztów wojennych olbrzymie odszkodowanie. Posłowie czescy śmiało stanąć więc mogą przed wyborcami, a co więcej roztropna, ich polityka daje im nawet uznanie całej reszty Austrji.

To przeświadczenie przebijało się też bardzo wyraźnie w mowach wypowiedzianych wobec wyborców przez posłów Herolda i Kramarza, którzy pod pozorem tłumaczenia się, w rzeczywistości domagali się pochwały.

Koło polskie i Polacy wogóle najbardziej ze wszystkich stronnictw radują się z tego zwrotu. Walka parlamentarna największą szkodę przyniosła właśnie Galicji, bo żaden kraj w tym stopniu, co Galicja, nie potrzebuje ciągłej parlamentarnej opieki. Tylko szaleniec powątpiewać by mógł o szczerości kilkoletnich usiłowań Koła polskiego w kierunku sanacji izby, bo wszakże faktem jest, że lwią część kosztów niemiecko-czeskiej walki ponosiła Galicja. W swoim czasie Czesi oburzali się na p. Jaworskiego za rozbicie prawicy, a raczej za skonstatowanie, że rozbiła ją obstrukcja czeska, dziś, gdyby byli sprawiedliwymi, musieliby uznać, że gdyby ów krok nie został był uczynionym, parlament dotąd trawiłby się w bezowocnej walce, a w rezultacie pozostałaby może prawica, ale na gruzach parlamentu i konstytucji.

Wobec tych niezbitych faktów dziwnem jest, że tak wytrawny polityk jak dr. Kramarz, rzuca na Koło polskie niczem nieuzasadnioną potwarz, z jowialną miną dobrego przyjaciela prosi je, by się o zbliżenie Czechów do Niemców nie gniewało i przyrzeka mu niejako w nowej sytuacji życzliwą protekcję. Znamy zamiłowanie Czechów do frazesu i ich zwyczaj schlebiania wyborcom, ale po panu Kramarzu specjalnie nie spodziewaliśmy się takiego fałszowania faktów. Pan Kramarz wie lepiej od każdego innego jak bezinteresownie broniło Koło polskie praw, a nawet uroszczeń czeskich i wie, że Koło polskie uznało związek prawicy, wreszcie, za zerwany jedynie dlatego, żeby w interesie ogólno-państwowym zarówno, jak czeskim, zmusić Czechów do porozumienia się z Niemcami. Pan Kramarz nie ma nawet potrzeby uciekania się do fałszów, bo nikt z wyborców zwrotu dokonanego przez jego stronnictwo nie krytykuje, a jednak czyni to z czystego zamiłowania do frazesu, wbrew własnemu przekonaniu i nie zdając sobie sprawy, jak wielką krzywdę wyrządza tem Kołu polskiemu. Od pierwszej do ostatniej chwili całej tej fazy parlamentarnej, nie zdoła p. Kramarz znaleść ani cienia dowodu, jakoby Koło polskie niechętnem okiem patrzyło na zbliżenie się Czechów, a przeciwnie, odgrywając w rokowaniach czynną rolę, powinien uczciwie stwierdzić, że nikt bardziej od Koła polskiego tej zgody nie pragnął. Galicja, której ludność stanowi niemal 30 procent całej ludności austrjackiej, nie ma potrzeby łowienia ryb w mętnej wodzie, a zresztą i doświadczenie uczy, że walka czesko-niemiecka najdotkliwsze naszemu właśnie krajowi przyniosła szkody. Interes Galicji wymaga ciągłej i intenzywnej parlamentarnej pracy, a p. Kramarz może być pewnym, że wśród tej pracy Koło polskie potrafi zawsze utrzymać należny mu wpływ i znaczenie. Insynuacja jego była przeto zarówno niepotrzebną, jak nie szczerą. (r.)

Ze sfer ruskich.

(*Przygotowania do wyborów sejmowych. — Ruski teatr. — Sprostowanie sprostowania. — Czemu Kos nie płaci podatków. — Iwan Franko daje znaki życia. — Ruska „Narodna Torhowla".*)

Rusini zbroją się od stóp do głowy, aby wyjść zwycięsko przy tegorocznych wyborach sejmowych. Obie wrogie sobie partje, narodowa (Romańczuka) i moskalofilska, podały sobie bratnie dłonie, a „narodny komitet" uchwalił przeprowadzić wybory wspólnie. Jedna jedyna partja radykalna pod wodzą p. Pawłyka i dra Trylowskiego, nie dała się wciągnąć do sojuszu i uchwaliła stawiać kandydatów z własnego obozu, zapowiadając, że tylko na wypadek ściślejszego głosowania między polskim kandydatem, a kandydatem skonsolidowanych stronnictw, poprze ostatniego. O rozdział mandatów toczą się obecnie targi kandydatów, a jest ich tylu, że nie wystarczyłyby dla nich wszystkie powiaty wschodniej i zachodniej Galicji. Narodny komitet pod przewodnictwem dra Konst. Lewickiego odbywa co tygodnia posiedzenia, wydał już broszurę agitacyjną, którą porozsyłano po prowincji i naradza się nad sprawą wydobycia funduszów na agitacje, a nawet zakupił na swoją własność tygodnik *Swoboda*, zasypując bezpłatnymi egzemplarzami wsie i miasteczka.

Ruski, przez kraj subwencjonowany teatr, przechodzi teraz przesilenie, które zagraża jego egzystencji. Dotychczasowy dyrektor jego Hryniewiecki, który teatr ten podźwignął trochę, tak pod względem artystycznym, jak i administracyjnym — ustępuje, a towarzystwo „Ruska Besida", pod którego zarządem teatr ten zostaje, rozpisała konkurs w celu obsadzenia tej posady; ze względu jednak na uciążliwe warunki, stawiane dyrektorowi, trudno będzie wyszukać odpowiedniego kandydata. Teatr ten pobiera subwencję sejmową o rocznych 14.000 kor., którą wypłaca kasa krajowa na ręce towarzystwa „Ruska Besida". Cała ta jednak subwencja nie idzie na cele teatru, bo towarzystwo wypłaca dyrektorowi tylko 13.000 k., a kwotę 1000 k. zatrzymuje dla siebie. Dalej zastrzegło sobie towarzystwo prawo wykonywania wszelkiej władzy dyscyplinarnej nad personalem teatralnym, a także prawo przyjmowania i oddalania członków trupy; nadto zamierza obecnie ze swego ramienia ustanowić urzędnika administracyjnego, którego opłacać ma dyrektor z dochodów teatru. Przy tych więc warunkach, gdzie dyrektor odgrywałby rolę manekina, nie łatwo kto pokusi się o tę posadę.

W ostatniej notatce z walnego zgromadzenia towarzystwa wzajem. ubezpieczeń „Dniestr", zarejestrowaliśmy fakt, że towarzystwo to, wykazując czystego zysku z r. 1900 kwotę 47.777 k. 04 h., przyznało z tego tytułem remuneracji dla nieurzędujących stale dwóch dyrektorów kwotę 7.200 k.

Jakkolwiek towarzystwo „Dniestr" nadesłało nam sprostowanie, które lojalnie zamieściliśmy, to jednak stwierdzamy ponownie, że podane przez nas cyfry, zaczerpnięte zresztą nie z fantazji, lecz z własnego sprawozdania tego towarzystwa, są zupełnie prawdziwe. Czysty zysk towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Dniestr" wynosił faktycznie w r. 1900 kwotę 40.995 k. — h. a towarzystwa wzajemnego kredytu 6.782 k. 04 h.
razem więc 47.777 k. 04 h.
bo pozostałości kasowej z roku poprzedniego nie można uważać za zysk w bieżącym roku. Podtrzymujemy również w zupełności, mimo zaprzeczenia dyrekcji, że z kwoty tej przeznaczono dla dwóch nieurzędujących stale dyrektorów, tytułem remuneracji kwotę 7.200 k., a to: z towarzystwa ubezpieczeń 5.600 k., a z towarzystwa kredytu kwotę 1.600 k. — Żałujemy mocno, że nie możemy się zgodzić z twierdzeniem dyrekcji zawartem w sprostowaniu, jakoby kwota ta przypadała do rozdziału między siedm osób. Wynagrodzenie dla członków komisji rewizyjnej zostało osobno przyznane, a prawie całą kwotę 7.200 kor. wypłacono obu dyrektorom, bo tylko raz i to przez czas bardzo krótki urzędował w zastępstwie jednego z dyrektorów, prof. Szuchewicz i pobrał za to nieznaczne wynagrodzenie. Ubolewać tylko należy, że na nieprawdziwem tem sprostowaniu, widnieje podpis czcigodnego kapłana, ks. mitrata Turkiewicza, położony prawdopodobnie w dobrej wierze. Radzimy także autorowi sążnistych artykułów w *Dile* p. t. „Fałszywi przyjaciele" wglądnąć w sprawozdanie roczne „Dniestru", a wtedy nie będzie naszych słusznych, na cyfrach opartych uwag, nazywał napaścią. Skoro już zrobiliśmy tyle zaszczytu temu autorowi i wspomnieliśmy o jego artykułach w *Dile*, musimy przypuszczać, że chciał on przysłużyć się p. Romańczukowi i ruskiemu klubowi, błagającym o podawanie do wiadomości krzywd Rusinów; no i wynalazł je w tem, że Rusinom nie wydają władze kwitów w języku ruskim, a winni temu są Polacy. Posłowi Kosowi miał się bardzo podobać ten dowcip, bo teraz będzie się miał czem zasłaniać, dlaczego nie płaci od siedmiu lat żadnego podatku. Dotychczas zasłaniał się tem, że nie ma zaufania do rządu, więc odmawia mu podatku, teraz poda za przyczynę, że nie ma ruskich kwitów.

P. dr. Iwan Franko daje znowu znać o sobie. Nakładem ukraińsko-ruskiej spółki wydawniczej, wyszło niedawno tłumaczenie poezyj K. Havlička-Borowskiego p. t. „Chreszczenije św. Wołodimira", dokonane przez dra Frankę. Treść tych poezyj oburzyć musi najświętsze uczucia każdego katolika, dziwimy się tylko, że spółka wydawnicza, na czele której stoi profesor uniwersytetu, p. Hruszewski, zdecydowała się na rozpowszechnienie takiego plugastwa, tem bardziej, że wydawnictwa tej spółki rozchodzą się po największej części pomiędzy wiejskim ludem i młodzieżą szkolną.

Ruska „Narodna Torhowla" zamierza w krótkim czasie przystąpić do budowy wielkiego magazynu w Rudnie, z którego będzie wysyłała towary do filij swoich na prowincji. Dziwiono się powszechnie, dlaczego właśnie tę miejscowość wybrano, chociaż względy praktyczne nakazywały wybudowanie takiego magazynu już, jeżeli nie w samym Lwowie, gdzie się mieści główna administracja, to przynajmniej w pobliżu Lwowa, ot np. w Zamarstynowie, Hołosku itp., zwłaszcza, że wybudowanie takiego magazynu w Rudnie, połączone jest z wielkimi kosztami, jak dobudowanie własnym kosztem dojazdu kolejowego, połączenie telefoniczne z dyrekcją we Lwowie itp. Obecnie dopiero sprawa wyjaśnia się. Oto dyrektor „Narodnej Torhowli", p. Nabirny, chciałby już użyć zasłużonego odpoczynku, a będąc częściowym właścicielem Rudna, stara się o wybudowanie tam magazynu, rozumie się na jego gruncie; dałby się uprosić za odpowiedniem wynagrodzeniem, do przyjęcia kierownictwa tego magazynu i w ten sposób zabezpieczyć sobie skromną synekurę na stare lata. „Każdy sobie rzepkę skrobie"...

Z Petersburga.

(Od naszego korespondenta).

Petersburg 25 maja.

(*Prasa rosyjska o wypadkach w Belgradzie. — Wyjaśnienia prof. Sniegirewa*).

(*Z. P.*) Po głosach oburzenia, jakie na pierwszą wiadomość o zajściach na dworze serbskim podniosły się we wszystkich, a podobno nawet w rządowych sferach rosyjskich, odbywa się w tej chwili zwrot na całej linji. Prasa, otrzymawszy wskazówkę ze strony rządu, prześciga się teraz w objawach sympatji i współczucia dla królowej Dragi i jej małżonka, a przytem skwapliwie notuje każdy objaw serdecznych stosunków dworu petersburskiego do belgradzkiego konaku. Znamiennym jest fakt, że dzienniki tutejsze obwiniają prasę austrjacką o rozmyślne „rozdmuchanie nieszczęścia do rozmiarów skandalu i oszustwa".

W dniach ostatnich zabrał w tej sprawie głos profesor-akuszer Sniegirew z Moskwy, który, jak wiadomo, był wzywanym do Belgradu dla konsultowania królowej Dragi i udawał się tam ze swym asystentem, profesorem Gubarowem. Opowiadanie prof. Sniegirewa ogłoszono w formie interwiewu, jaki miał z redaktorem moskiewskiego *Kurjera*. Z uwagi na zajmujące szczegóły, powtarzam dosłownie te wyjaśnienia. „Jeszcze 23 kwietnia — mówi prof. Sniegirew, — król serbski zawezwał telegraficznie mnie i prof. Gubarewa do Belgradu dla zbadania stanu zdrowia królowej. We Wiedniu oczekiwał nas lekarz serbski Neszicz, który oświadczył, że rozwiązanie może nastąpić jeszcze przed naszem przybyciem do Belgradu. Ruszyliśmy natychmiast w drogę. W stolicy Serbji stanęliśmy 27 kwietnia i tego samego dnia byliśmy na posłuchaniu u króla. Jednakże ani w tym, ani w następnym dniu nie mogliśmy przystąpić do konsultacji, albowiem lekarz przyboczny Jowancwicz, powiedział nam, że królowa czuje silne bóle i kurcze. Przed nami jeszcze przybył do Belgradu lekarz francuski, Caulet, również wezwany telegraficznie przez króla. Od Caulet'a dowiedzieliśmy się, że w piątym tygodniu ciąży oglądał królowę ale tylko powierzchownie; bawił zaś wówczas w Belgradzie zaledwie przez dzień jeden. Wówczas stwierdził wprawdzie stan brzemienności, ale opierając się tylko na wyglądzie zewnętrznym królowej, oraz na jej i otoczenia zeznaniach. Dopiero 26 kwietnia przystąpiliśmy do badania królowej, oczywiście w towarzystwie Caulet'a. Królowę zastaliśmy stojącą obok łóżka, a zewnętrzny jej wygląd nie pozwalał wątpić o stanie błogosławionym.

— Otóż i kołyska już gotowa — rzekła królowa, wskazując na wspaniałą kołyskę, którą otrzymała właśnie od dam serbskich.

Wybrawszy sąsiednią komnatę na oględziny, kazałem usunąć stamtąd wszystkie zbyteczne sprzęty i rozpoczęliśmy konsultację. Wynik oględzin oddziałał na nas, jak piorun. Królowej jednak nie odkryliśmy właściwego stanu rzeczy, lecz udawszy się natychmiast do króla, powiedzieliśmy całą prawdę. Trudno opisać ogrom bólu, jaki się malował na twarzy młodego władcy, kiedy słuchał relacji. Powiedzieliśmy, że nie jest wykluczonem, iż brzemienność miała miejsce, lecz później ustąpiła; więcej jednak danych przemawia za twierdzeniem, że zachodzi tu wypadek tz. pseudo-brzemienności. Przy takiej ciąży pozornej występują u kobiet wszelkie objawy brzemienności prawdziwej, aż do subjektywnego odczuwania macierzyństwa, co nawet stwierdziliśmy u królowej Dragi. Ona wcale nie symulowała, ale była głęboko przekonaną o błogosławionym stanie swoim, a nie jej wina, iż nie dokonano oględzin w przepisanym nauką czasie, tj. w szóstym miesiącu. To właśnie zaniedbanie spowodowało całą tragikomedję. Już bowiem w szóstym miesiącu można było sprawdzić stan właściwy.

Król początkowo był pewnym, że jesteśmy w błędzie. Zażądał więc od nas słowa honoru, że aż do następnej konsultacji nikomu nie zdradzimy ani słowa prawdy i prosił, byśmy pozostali do 15 maja. Wyznaczono nam na mieszkanie pięć salonów w nowym zamku i dyskretnie otoczono nas strażą taką, iż zgoła nie mogliśmy się z nikim stykać. Odcięci od świata, mogliśmy jedynie używać przejażdżek po mieście w powozach dworskich, zawsze jednak w towarzystwie „honorowych adjutantów". Położenie nasze było nieznośnem, zwłaszcza, iż gazety miejscowe codziennie rozpisywały się o przygotowaniach całego kraju do powitania potomka królewskiego. Co działo się tymczasem u dworu — zgoła było nam niewiadomem. Dopiero 15 maja zaprowadzono nas do królowej. Leżała w łóżku, zmieniona, blada, zalewając się łzami, jak dziecko. Serce się krajało, gdy widzieliśmy tę niezmierną boleść sympatycznej kobiety. Słowa pociechy nie czyniły na niej wrażenia. Po oględzinach spisaliśmy protokół w dwóch egzemplarzach, stwierdzający pierwotne nasze orzeczenie. Jeden egzemplarz wręczyłem królowi, drugi rosyjskiemu posłowi w Belgradzie. Ponieważ król jeszcze wątpił, poradziliśmy mu, iżby zawezwał lekarzy wiedeńskich i bukareszteńskich".

Prof. Sniegirew nie wyklucza wcale, iż królowa może jeszcze znaleść się w stanie błogosławionym. Wreszcie lekarz moskiewski broni prof. Caulet'a przed zarzutem oszustwa. Paryski akuszer badał królowę tylko powierzchownie, nie mógł więc stwierdzić istotnego stanu rzeczy.

Pomnik Kościuszki w Krakowie.

Namiestnictwo reskryptem z dnia 30 kwietnia 1901 udzieliło Towarzystwu imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie pozwolenia na dalsze zbieranie składek w całym kraju po koniec 1903 roku na rzecz pomnika Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim. W myśl powyższego reskryptu podpisane prezydjum komitetu budowy, jak w poprzednich latach wydawać będzie certyfikaty, upoważniające do zbierania składek na cel powyższy, a opatrzone imieniem i nazwiskiem pośredniczącego w zbieraniu składek, podpisami prezydjum komitetu i komisji odbiorczej oraz pieczęciami wydziału towarzystwa i komisji budowy, a to w celu uchronienia grosza publicznego od wyzysku osób do zbierania składek nieupoważnionych. Równocześnie podpisane prezydjum wydawać będzie puszki składkowe (cynkowe), opatrzone podobizną pomnika

---

(2)

ARTUR PASSENDORFER.

LUNATYZM.

Pogadanka psychologiczna.

Bardzo ciekawy i charakterystyczny przykład, ze względu na zupełną wiarogodność przez wielu uczonych przytaczany, podaje lekarz Pigatti: Negretti, lokaj margrabiego Luigi de Salé, podlegał od lat jedenastu napadom somnambulicznym. Podczas pierwszej obserwacji zastał go doktor Pigatti śpiącego w krześle w przedpokoju. Po pewnym czasie Negretti wstał, wyprostował się, jak gdyby na coś zwracał uwagę, potem zaczął się przechadzać wolno, sięgnął do kieszeni po tabakierkę, ale przekonawszy się, że była pusta, podszedł do krzesła, na którem zwykł siadać pokojowy i wyciągnął rękę, chociaż nikogo na krześle nie było. Gdy mu podstawiono tabakierę, zażył z wyraźnem zadowoleniem, a potem stanął, zaczął się przysłuchiwać, jak gdyby mu coś nakazywano. Potem wziął świecę, zbliżył się do miejsca, gdzie się zwykle lampa paliła, a gdy mu się zdawało, że świecę zapalił, poszedł z nią powoli ku drzwiom salonu, następnie na schody, jakby komu świecił. Przy bramie dmuchnął na świecę (która się wcale nie paliła) i wrócił prędko na piętro do pokoju. Tu stanął przy drzwiach i kłaniał się od czasu do czasu, jakby żegnał wychodzących gości. Dnia następnego mieli być goście u margrabiego i zapowiedziano, ażeby były krzesła w salonie. Tymczasem Negretti zasnął w przedpokoju, lecz wstał we śnie, nanosił krzeseł i poustawiał na miejscach, potem poszedł do bufetu, otworzył szafę, wziął dwa talerze i dwie bułeczki, poszedł do kuchni i zaprawił sobie sałatę, znalazłszy wszystko w spiżarni, czego mu było potrzeba. Gdy zaczął smacznie zajadać, jeden z obecnych usunął talerz z sałatą, a poddał mu inny, na którym był kalafior z cukrem i cynamonem. Następnie podstawiono mu talerz z naleśnikami. Negretti jadł wszystkie potrawy, nie zauważywszy żadnej zmiany. Po wieczerzy poszedł do pobliskiej gospody i zażądał wina. Szynkarz nalał mu wody. Negretti wypił, dodając, że wino mu służy. Pewnego razu, gdy Negretti znowu w śnie lunatycznym był pogrążony, jeden ze służących dotknął kijem jego nóg. Negretti uroił sobie, że to pies i począł krzyczeć, by go wypędzono, a gdy mu rzucono pod nogi futrzany zarękawek, pochwycił go i przetrzepał porządnie *). — Największy genjusz dramatyczny ery chrześcijańskiej, kreśli w tragedji „Makbet"**) z taką prawdą psychologiczną i z taką znajomością rzeczy objawy snu lunatycznego, że nie wahamy się tego poetycznego zmyślenia umieścić obok przykładów, opartych na ścisłej obserwacji.

(Noc — Lady Makbet wchodzi ze świecą w ręku).

Dama: Patrz pan, oto idzie! Tym samem trybem jak zawsze, najzupełniej uśpiona. Uważaj tylko. Stój cicho.

Lekarz: Skąd ona wzięła tę świecę?

Dama: Stała przy jej łóżku; ciągle musi mieć światło przy sobie.

Lekarz: Widzisz pani, oczy ma otwarte.

Dama: Tak, ale ma zawartą ich władzę.

Lekarz: Cóżto ona robi? Patrz pani, jak sobie ręce obciera.

Dama: To jej ruch zwyczajny; zdaje się jej, że tym sposobem umywa sobie ręce; widziałam ją to robiącą, bywało, przez cały kwadrans.

Lady Makbet: Jeszcze jedna plama.

Lekarz: Cicho: zaczyna mówić; muszę sobie zapisać wszystko, co usłyszę, abym mógł lepiej spamiętać.

Lady Makbet: Precz, przeklęta plamo! precz, mówię! Raz, dwa, czas działać. — Piekło ciemne. — Wstydź się, mężu, wstydź się! żołnierzem jesteś, a tchórzysz? Cóż stąd, chociażby się wydało? Nikt nas przecie nie pociągnie do tłómaczenia. — Jednakże, któżby się spodziewał tyle krwi w tym starcu!

Lekarz: Słyszysz, pani?

Lady Makbet: Ten Faif miał żonę: gdzież ona jest? Cóżto? Czyliż te ręce nigdy obmyć się nie dadzą? Dość tego, mężu! Dość tego! Wszystko popsujesz tym obłąkanym wzrokiem.

Lekarz: Nieszczęsna! wiadome jej są rzeczy, których nie powinna wiedzieć!

Dama: Powiedziała, czego nie powinna była mówić; to rzecz pewna. Bóg raczy wiedzieć, co jej jest wiadomem.

Lady Makbet: Ciągle ten zapach krwi! Wszystkie wonie Arabji nie odejmą tego zapachu z tej małej ręki. Oh! oh! oh!

Lekarz: Co to było za westchnienie! Ciężkież musi mieć brzemię na sercu.

Dama: Nie chciałabym mieć jej serca w mojem łonie za wszystkie zaszczyty tego świata.

Lekarz: W rzeczy samej.

Dama: Nie daj mi, Panie, tego dożyć!

Lekarz: Choroba tego rodzaju leży poza obrębem mojej umiejętności. Znałem jednakże ludzi, co śpiąc chodzili, a mimo to skonali bogobojnie na łożu.

Lady Makbet! Umyj ręce, weź szlafrok, nie wyglądaj tak blado; powiadam ci, Banko pogrzebany, nie powstanie więcej.

Lekarz: Czy tak?

Lady Makbet: Do łóżka! do łóżka! kołatają do bramy. Pójdź! pójdź! pójdź! daj rękę. Co się stało, odstać się nie może. Do łóżka! do łóżka! do łóżka!

(Wychodzi).

Przykładów snów somnambulicznych trzeciej kategorji t. j. takich, w których lunatyk nie ulega złudzeniom, lecz stosuje się do otoczenia w zakresie marzeń, nie przytaczamy, gdyż w ogólnym obrazie, na wstępie skreślonym, mieszczą się istotne znamiona tego zjawiska.

Przystępując do wyjaśnienia najważniejszych objawów snu lunatycznego, uprzedzamy czytelnika, że nie będziemy go wiedli krętemi ścieżkami abstrakcyjnych wywodów wzorem wielkiej liczby psychologów niemieckich, lecz wstąpimy odrazu na szeroki, równy gościniec codziennego doświadczenia.

Bankier, spieszący na giełdę w gorączkowej niepewności, czy wartość losów tureckich spadła, nie słyszy gwarnej rozmowy przechodniów, turkotu wozów, nie słyszy przeraźliwego wrzasku piekarczyka, krzyczącego na całe gardło: „Precle świeże!", ale niech ktoś z przechodzących szepnie półgłosem: „tytoń turecki", lub „orzechy tureckie", to bankier drgnie, zwróci na to słówko uwagę, bo pozostaje ono w pewnym związku z jego myślami.

Telegrafista, który usnął przy aparacie, nie słyszy trzaskania drzwiami, głośnych stąpań służby, ale budzi go słabe kłapnięcie aparatu.

Uśpiona matka nie słyszy hałasu bawiących się dzieci, ale niech niemowlę cicho w kołysce zakwili, budzi się natychmiast.

Kucharka drzemie sobie smacznie wśród głośnego trzasku palącego się drzewa, ale cichy syk, spowodowany skipieniem potrawy, budzi ją w okamgnieniu.

Następujący fakt żywo zachował się w mej pamięci. Czekałem na przybycie pociągu na dworcu kolejowym w Tarnowie. W sali było rojno i gwarno. Ale ja nie słyszałem gwaru, nie widziałem nikogo — zasunięty w kąt, myślałem o śmiertelnie chorym ojcu, do którego jechałem. Nagle ocknąłem z zadumy, bo jeden z podróżnych, siedzący przy trzecim, czy czwartym stole, zapytał się kelnera o zupę rakową. Słowo „rak" uderzyło mię, bo ojciec mój, według przypuszczeń lekarzy, cierpiał na raka.

We wrześniu roku 1886 doniosły dzienniki, że pewien pomocnik murarski, którego komar w nos ukłuł, zmarł w kilka dni wskutek zakażenia krwi. Wiadomość o tym wypadku, który na mnie dosyć silne wywarł wrażenie, przeczytałem tuż przed zaśnięciem, a tej samej nocy zerwałem się nagle, usłyszawszy koło ucha charakterystyczne brzęczenie komara. Zwykłem był zawsze w porze letniej spać przy otwartem oknie, zdarzało się więc często, że rozbudziwszy się rano, czułem swiąd na rękach i twarzy, spowodowany ukłuciem komarów, nigdy jednak nie rozbudziłem się wówczas? Bo ledwo słyszalne brzęczenie pozostawało w związku z [illegible] Tej samej nocy towarzysz mój powrócił późno do domu i zachowywał się jak zwykle [illegible], ale nie rozbudziłem się.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Porówn. Berndt Das Buch der Wunder str. 186 i Szokalski. Fantazyjne objawy zmysłowe. Tom II str. 145.

**) Akt I. scena 1.

oraz pieczęciami wydziału i komisji budowy. Z dniem dzisiejszym wpłynęło na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim ogółem 39.223 koron 51 hal., oraz deklaracje bezpłatnych dostaw kamienia i robocizny do założenia fundamentów pomnika.

Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, na posiedzeniu w dniu 21 maja 1901 r l. 1839 ks. gł. na wniosek referenta komitetu, jednomyślnie uchwalił: Ofiarodawców, składających na rzecz pomnika najmniej kwotę 2.000 koron wal. kor., w aktach założenia kamienia węgielnego i odsłonięcia pomnika wpisać do grona: „Założycieli pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim".

Ofiarodawców, lub pośredniczących w zbieraniu drobnych składek na rzecz powyższej budowy, składających najmniej kwotę 1.000 koron wal. kor., w akcie odsłonięcia pomnika wpisać do grona „Fundatorów pomnika..." Ofiarodawców, lub pośredniczących w zbieraniu składek na cel powyższy, składających najmniej kwotę 500 koron wal. kor., w akcie odsłonięcia pomnika wpisać do grona: „Członków wielkiego komitetu budowy pomnika..." Założycielem, względnie fundatorem pomnika może być również instytucja, korporacja, towarzystwo, lub stowarzyszenie, oparte na zatwierdzonych statutach.

Dokumenty założenia kamienia węgielnego pod pomnik i odsłonięcia pomnika, spisane na pergaminach, w pierwszych dwóch egzemplarzach wmurowane będą w fundamentach i podstawie pomnika, w drugich dwóch egzemplarzach złożone w muzeum narodowem w Krakowie.

Obiedwie uroczystości odbędą się w obecności zaproszonych, powyżej wymienionych ofiarodawców lub pośredniczących, którym po dokonaniu aktu doręczone zostaną kopje dotyczącego dokumentu.

Nazwiska założycieli, fundatorów i członków wielkiego komitetu budowy pomnika, wraz z osnową odnośnego dokumentu, podane zostaną do publicznej wiadomości.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Jan Kasprowicz powrócił do Lwowa po 2-miesięcznym pobycie we Włoszech.

W sprawie pomnika Kornela Ujejskiego. Komitet budowy pomnika Ujejskiego wydał odezwę, w której zmuszonym jest zwrócić się powtórnie do patrjotycznego naszego społeczeństwa z prośbą o pomoc i poparcie.

Z uwagi, iż termin wykończenia pomnika jest stosunkowo bardzo bliskim, bo do 15 listopada 1901, a logicznem tego następstwem jest konieczność natychmiastowego pokrycia kosztów budowy, liczy komitet na rychłą pomoc ogółu. Datki uprasza się nadsyłać na ręce sekretarza komitetu, p. Kazimierza Pepłowskiego, urzędnika gal. kasy oszczędności we Lwowie, Jagiellońska l. 1.

Podatek transportowy. *Wiener Allg. Ztg.* zaprzecza, jakoby przedłożenie rządowe o podatku pasażerskim mogło być tylko wstępem do ogólnego podatku transportowego. *W. A. Z.* twierdzi, że pogłoska ta nie odpowiada faktom i że w ogóle myśl o takim podatku nie jest przedmiotem roztrząsań w sferach miarodajnych. Zresztą zobaczymy...

Wieczorek muzyczny na cele dobroczynne. W miejsce dorocznych popisów swej szkoły muzycznej urządza pani I. Laurecka wspólne ze śpiewaczką p. Aleksandrą Dąbrowską. wieczorki muzyczno-wokalne z współudziałem wybitniejszych sił muzycznych. Pierwszy taki wieczorek odbędzie się dnia 1 czerwca br. na dochód zakładu nieuleczalnych chorych, w Kasynie miejskiem o godzinie wpół 8 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło 1 kor. Wstęp na salę 50 hal.

Stypendja. Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozda w dniu 4 lipca br. 9 zapomóg z fundacji im. Adama Mickiewicza. Wdowy lub sieroty po zmarłych członkach Towarzystwa mają wnieść podania za pośrednictwem Kół, w których obrębie mieszkają, najpóźniej do dnia 21 czerwca br. na ręce p. Franciszka Próchnickiego, dyrektora gimnazjum V we Lwowie.

Połączenie telefoniczne między Wiedniem a Lwowem przerwane dzisiaj od nocy. Wskutek tego nie otrzymaliśmy zwykłych depesz od naszego korespondenta.

Kury na ganku... Co za straszna i uprzykrzona rzecz. Zaprowadziły ten brzydki i wprost wstrętny zwyczaj i propagują go ze szczególnem zamiłowaniem te nasze panie i gospodynie domu, które zapadły na manję metaoszczędności i aktualności domowej. Potrzeba świeżych, nie drogich ba, jak można, najtańszych i to w wielkiej ilości, jaj do ciasta, legomin i omletów, więc się wybiera w tym celu najkrótszą i najprostszą drogę. Trzyma się kury u siebie w domu.

Nie ma na to stosownego podwórza? Głupstwo, kura się utrzyma i na ganku, zwłaszcza, jeśli ten jest długi. Skarży się na to sąsiedni lokator, że nie można przejść przez ganek, taki zanieczyszczony, ktoby tam uważał na taką zbytnią drażliwość?... Jęczy sąsiad za ścianą, że mu już to gdakanie uprzykrzone kur, zwłaszcza po zniesieniu jaj, wprost uszami się przelewa, drobnostka... Niech nie będzie zbytnio muzykalny...

I tak cała serja ludzi musi znosić tysiące przykrości i nieprzyjemności tylko dlatego, że tam ktoś chce mieć zawsze świeże jaja i tanie pod ręką. Stosunek bardzo nierówny. Właściciele kamienic powinni bardzo stanowczo zaprotestować przeciw zwyczajowi hodowania kur na gankach, zwłaszcza tam gdzie okoliczność ta, zbytnich przykrości nabawia innych lokatorów, którzy bynajmniej do znoszenia ich nie są zobowiązani. Lokator wobec lokatora powinien stać na równi, być jednakowo traktowany i w swych wymaganiach uwzględniany, bo inaczej, to wieczne tylko kwasy i nieporozumienia, które się zwykle dla obu stron nieprzyjemnie kończą...

Udaremniony zjazd. Partja socjalno-demokratyczna pod zaborem pruskim, chciała urządzić zjazd w Gnieźnie, jednak policja pruska zjazdu zakazała. Większość przybyłych do Gniezna delegatów wydaliła z lokalu, który w ostatniej chwili uznała za „niestosowny", a właścicielowi lokalu zagroziła grzywną 160 marek. Dzięki przezorności zarządu partyjnego kongres nie został udaremniony. Udało się im z małem opóźnieniem odbyć obrady w Berlinie, dokąd delegaci natychmiast z Gniezna wyjechali. Obrady zjazdu w Berlinie odbyły się w sali „Englischer Garten", przy udziale 29 delegatów z 15 miejscowości

Hajdamaczyzna. Do *Gazety Narodowej* piszą z Bohorodczan, że ks. Alimurka, paroch w Staruni, miał kazanie w cerkwi 16 bm na temat:

I. Święto pańszczyźniane obchodzi się w świecie uroczyście, tylko u nas w gminie nie.

II. Prześladowania panów na chłopach wywierano w okrutny sposób. Lachy wyrabiały gwałty

Np. 1. Pan wracał zły z polowania, bo nic nie upolował. Koło dworu swego kazał wyleść babie na drzewo, kukać jej, potem ją zastrzelił.

2. Pan kazał zrobić dwie klatki; w jednej trzymał chłopa, w drugiej babę i kazał im wołać „kod-ko-dak" i „kukuriku" na znak, gdy się goście zjeżdżali.

3. Pan wracał do dworu, zmarzł, więc aby się zagrzać, rozpruł nożem brzuch babie, włożył weń nogi i grzał je.

4. Pan robił polowanie i zwołał wiele gości. Ponieważ była zamieć, spędził chłopów ze wsi do ogrodu, kazał im się ubrać kożuchami na wierzch i raczkować, jak niedźwiedziom, a panowie strzelali do nich jak do dzikich zwierząt itd.

W ten sposób pouczał ksiądz grecko-katolicki swych parafjan, a podający nam to przemówienie jako słuchacz tego „kazania słowa Bożego" dodaje, że po opowiadaniu czwartego faktu powstał płacz w cerkwi, zwłaszcza gdy ks. Alimurka dodał. że to zapisane w książkach.

Słuchacze, prości ludzie powtarzali wykrzyki „szczo Lachy robyły", lecz potem rozumniejsi włościanie wyrażali swe oburzenie, że ks. Alimurka w ten sposób lud podburza.

Fantazje realisty. Przed sądem prasowym w Wiedniu odbyła się wczoraj rozprawa z powodu zażalenia nieważności wniesionego przez pisarza Linkeusa przeciw konfiskacie jego broszury p. t. „Fantazje realisty". — Książka ta bezpośrednio po dyskusji na jej temat na tajnem posiedzeniu Rady państwa, została skonfiskowaną na telefoniczny rozkaz ministra sprawiedliwości, wydany do prokuratorji. Sąd krajowy odrzucił zażalenie nieważności.

Nie był hidalgiem. Zbiegły z Wiednia przed dwoma tygodniami generalny konsul hiszpański Durano de Castilla, zabrał z sobą pół miljona koron i jak się dalej pokazuje z aktów, nie był wcale szlachcicem, lecz nosił szlacheckie nazwisko bezprawnie. Za Duranem, który oprócz tego popełnił wiele innych oszustw, przedsięwzięte zostaną poszukiwania.

Nowi przyjaciele. Cesarz Wilhelm zaprosił generała Bonnala, dyrektora paryskiej szkoły jazdy, na obiad familijny. Generał Bonnal weźmie udział w paradzie wiosennej. Cesarz Wilhelm podczas rozmowy powiedział do Bonnala: „Tem więcej mnie to cieszy, że pana tutaj dziś widzę, gdyż mogę pana poznać w chwili, w której obie nasze zaprzyjaźnione armje walczą razem za ideały cywilizacji przeciw barbarzyństwu".

Prokurator samobójca. Z Wrocławia donoszą, że prokurator tamtejszego sądu krajowego dr. Stumpfe zastrzelił się z niewiadomych powodów.

Sprzeniewierzenie. W zarządzie gminy Karolinenthal odkryto malwersacje. Jeden z funkcjonarjuszów gminnych Farkacz przywłaszczył sobie 92 tysięcy koron.

Z kwestyj kościelnych. Do Rzymu mają przybyć niebawem: kardynał Gibbons, arcybiskup z Baltimore i msgr. Chapelle, legat papieski na wyspach Filipińskich. Spotkają się oni tutaj z arcybiskupem Manilji. Zjazd tłumaczy się kwestją ważną, podniesioną przez rząd waszyngtoński, co do sekularyzacji dóbr klasztornych na Filipinach. Także i Hiszpania żąda rewizji konkordatu, a mianowicie w kwestji ogromnych dochodów, pobieranych przez wysokie duchowieństwo w Hiszpanji i domaga się ograniczenia liczby biskupów. W Watykanie nie uchylą się od traktowania w tej sprawie, pono żywotnej dla Hiszpanji.

Z kraju.

Kraków. (*Echa katastrofy*). W sprawie katastrofy kolejowej w nocy z 29 na 30 września 1900 roku trybunał po przeprowadzonej rozprawie, skazał p. Antoniego Grychowskiego i dozorcę stacyjnego Feliksa Górnisiewicza, każdego na trzy dni aresztu, trzech innych od oskarżenia uwolnił.

(*Fałszowanie nabiału*). Komisja rady miejskiej wybrała podkomisję, którąby przemyśliwała nad zapobieżeniem fałszowania nabiału. Do komisji weszli pp. prof. dr. Domański, prof. O. Bujwid, zastępca fizyka dr. Wilkosz, weterynarz miejski M. Papé i chemik miejski dr. Lemberger.

Brzozów. (*Zabójstwo*). Do tutejszego sądu powiatowego doniesiono przed kilku dniami, ze w Baryczy włościanka Helena Stącel pokłóciwszy się z włościaninem Antonim Domoradzkim uderzyła go w kłótni tak silnie polanem w głowę, że tenże w przeciągu czterech dni umarł. Wydelegowana na miejsce wypadku komisja sądowo-lekarska zbadała u Domoradzkiego pęknięcie czaszki i silne wstrząśnienie mózgu. Przeciwko Stącelowej, która po dokonaniu zbrodni zbiegła w niewiadomym kierunku wdrożono śledztwo i zarządzono jej wyśledzenie przez żandarmerję. (*c*).

Gruszka, powiat tłumacki. (*Zabity przez piorun*). Włościanin tutejszy Nykoła Szkromyda wracając onegdaj wieczorem z roboty został na polu w czasie burzy zabity przez piorun, który potargał na denacie w strzępy koszulę, siermięgę i rzemień (*kl.*)

Izdebnik, powiat wadowicki. (*Pożar*). Onegdaj wybuchł tu pożar, który pochłonął w ofierze dwa domy mieszkalne i jedną stodołę Jana i Michała Carów własne. Szkoda zrządzona pożarem wynosi około 3.000 koron i nie była ubezpieczoną od ognia Przyczyną wybuchu pożaru było bawienie się dzieci zapałkami. (*kl. m.*)

Jarosław. (*Matura*). Świadectwo dojrzałości otrzymali w gimnazjum w Jarosławiu 21 do 25 bm. następujący abiturjenci: Barcikowski Wład., Bartak Bron. (z odzn.), Budniak Franc., Cyran Wojc., Czyrek Maciej, Fast Lejba, Goldstaub Artur, Haśko Ludw., Hirt Oser, Orell Stan., Perlmann Izyd., Pieniążek Leon (z odzn.), Prorok Józ., Reichert Jan, Stelmachniewicz Zygm., Szpaczyński Stan. (z odzn.), Wizimirski Adolf, Zagaja Józ. (z odzn.), Hudy Karol i Jamróz Jan.

Kobyle, powiat strzyżowski. (*Śmiertelny wypadek*) Tutejsi włościanie Jakób i Katarzyna Jamgowie udając się onegdaj na robotę, pozostawili w domu troje dzieci bez nadzoru. Dzieci w czasie nieobecności rodziców wyszły z chaty i bawiły się w bliskości ułożonych na podwórzu kloców. Jeden z kloców poruszony przez bawiące się dzieci zsunął się, a upadając na ziemię przygniótł swym ciężarem obok stojącą dwuletnią córeczkę Jamgów tak nieszczęśliwie, że wyzionęła ducha na miejscu. (*ab.*)

Kuty. (*Odważna kobieta*). W nocy z 15 na 16 bm. napadło trzech rabusiów z Żabiego: dwu Drahiruków (bracia powieszonego w r. 1879 słynnego herszta bandy) i Kiraszczuk na sadybę Maryjki z Kiruków Filipczuk w Kutach. Okna powybijali i do drzwi siekierami się dobywali. W chacie były tylko dwie kobiety, Maryjka Filipczuk i jej matka, oraz dziecko Filipczukowej. W pierwszej chwili przestrachu obie kobiety powłaziły pod piec, Maryjka opamiętała się jednak wkrótce i chwyciwszy rewolwer, jaki posiadała, wyskoczyła na strych, a stamtąd, wezwawszy napastników by umykali, bo strzelać będzie, strzeliła i położyła trupem Michała Drahiruka, poczem dwaj inni uciekli.

Nowosiółki, powiat tłumacki. (*Znalezienie zwłok topielca*). Tutejsi włościanie Iwan Bodnarczuk i Jakób Połowka płynąc dnia 26 maja czółnem wydobyli z Dniestru pomiędzy Niżniowem a Nowosiółką zwłoki mężczyzny, około 25 lat wieku liczyć mogącego, którego identyczności dotychczas zbadać nie zdołano. (*g. s.*).

Przemyśl. (*Wiadomości djecezjalne*). We wtorek 28 bm. wyjeżdża ks. biskup Pelczar na sześciotygodniową kurację do Karlsbadu. — Ks. biskup sufragan Karol Fischer mianowany został wikarjuszem generalnym.

(*Restauracja katedry*) rozpocznie się w połowie czerwca b. r. i to wykończeniem presbiterjum, które do końca bieżącego roku ma być zupełnie gotowe. Roboty malarskie powierzono naszemu artyście malarzowi p. Tadeuszowi Popielowi, który oprócz części dekoracyjnych wykona cztery wielkie obrazy *al fresco* we framugach tak zwanych ślepych okien gotyckich. Stalle ozdobione będą czternastoma płasko rzeźbami, przedstawiającemi P. Jezusa, Najśw. Pannę i dwunastu apostołów, a wykonanemi przez artystę rzeźbiarza p. Bełtowskiego, profesora szkoły przemysłowej we Lwowie. Roboty kamieniarskie, jak uzupełnienie ślepych okien rozetami kamiennemi i stolarsko rzeźbiarskie, jak wykonanie dębowej boazerji w przedłużeniu od stall do wielkiego ołtarza i do łuku tęczowego, tudzież wykonanie obramowania dla czterech gobelinów, przedstawiających czterech ewangelistów, wykonane będą w pracowni p. Ferdynanda Majerskiego w Przemyślu. Przez cały czas trwania restauracji będzie presbiterjum zupełnie zamknięte, a nabożeństwo odprawiać się będzie w głównej nawie kościoła katedralnego.

Tłumacz. (*Samobójstwo dziewczyny*). W pobliskiej wiosce Słobódce, w przysiółku „Jackówka" powiesiła się w nocy z 25 na 26 maja z niewiadomej przyczyny w szopie swego ojca 18 letnia dziewczyna Julja Hołowata. (*mn.*)

Zakopane. (*Niemcy w Tatrach*). Onegdaj przybyła tu pierwsza większa partja turystów cudzoziemskich w liczbie 18, dla zwiedzenia Tatr. Są to Niemcy styryjscy. Zaraz po rozlokowaniu się, puścili się na jedną z najtrudniejszych wycieczek — na Gerlach, dokąd tylko najdzielniejsi taternicy docierają. Ażeby dostać się na ten niebotyczny szczyt tatrzański, trzeba istotnie ogromnej brawury i stosunkowo nie wiele osób może się poszczycić „ujarzmieniem Garłucha". Turyści niemieccy należą do „najporządniejszych", jakich kiedykolwiek Tatry oglądały. Mają ze sobą liny, kije specjalne, buty podbite gwoździami. Pogoda wyborna — więc efekt wyprawy będzie dobry, a od tego podobno zależy przybycie dalszej partji Niemców... osobnym wagonem. Ci przyjechali niejako na rekonesans. Możeby takich wycieczek było więcej, gdyby się Zakopane umiało trochę lepiej reklamować.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ul Akademickiej l 10, zostanie, jak corocznie, oddany do użytku publicznego z dniem 3 czerwca.

* Colosseum Therna. Od 16 maja sensacyjny program. Konorah, zagadka XX wieku. Krueger i Kirsten, komiczno-muzykalna maskarada. Froba, fenomenalny żongler. Siostry Schaefer, duetystki na kole. Trio Decaruso, słynni włoscy instrumentalno wokalni artyści. Maritana i Victoria, artystki napowietrzne. Irena Bellany, subretka itd. itd. — Ceny zwykłe. Codziennie o godz 8 wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Walne zgromadzenie** członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Szczercu dnia 1 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym między innemi odczyt: „O kształceniu umysłu i serca" — prelegent dr. Edward Sawicki — Odjazd ze Lwowa o godzinie 3 min. 36 (czas lwowski)

Zmarli:

We Lwowie zmarła Apolonja Lechicka, wdowa po kontrolorze skarbowym, w 79 roku życia.

Piotr Zubrzycki, emer. prywatny urzędnik, zmarł w 70 r. życia

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie

Dziś we czwartek „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Jutro w piątek „Baśka", krotochwila w 3 aktach Kazimierza Glińskiego.

W sobotę „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Romantyczni", komedja w 3 aktach E. Rostanda i „Sganarel", komedja w 1 akcie Moliera — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „San-Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney-Jonesa.

W poniedziałek koncert ze współudziałem p. Aleksandra Bandrowskiego; program wypełnią utwory Wagnera.

We wtorek po raz pierwszy „Koralia i Spółka", krotochwila w 3 aktach Alberta Valabregue i Maurycego Hennequina.

P. Kazimierz Bartoszewicz zawiadamia, że z dniem dzisiejszym złożył redakcję dwutygodnika *Kłosy*.

Dyrektor Noskowski, pod wrażeniem dramatu Tetmajera „Zawisza Czarny", napisał do ostatniej sceny aktu I pieśń, trzymaną w charakterze stylowego kujawiaka. Utwór ten ukaże się w najbliższym numerze *Melomana*.

Przekłady z polskiego na język rosyjski: — *Siewiero-zapadnoje Słowo* umieściło w fejletonie przekład znanego utworu Kazimierza Tetmajera „Do śmierci", a następnie opowiadanie Czesława Jankowskiego p. t. „Miraże".

— *Żyźń* wydrukowała przekład szkicu W. Kosiakiewicza p. t. „Widmo".

— *Mins. Lisiok* zamieścił „Farysa" Mickiewicza w przekładzie D Bochana.

Znana sztuka Hauptmanna „Woźnica Henschel" wystawiona została w teatrze Antoine'a w Paryżu i zdobyła sukces nadzwyczajny.

„Protest literacki".

We wczorajszem *Słowie polskiem*, — jako jedynem piśmie, co ujęło się za „Złotem runem" — zamieścił p. Stanisław Przybyszewski artykuł, który nazwał „deklaracją" i co do którego prosi „wszystkie uczciwe dzienniki", iżby go powtórzyły.

To właśnie odwołanie się do uczciwości powoduje, że artykułu nie powtarzamy dosłownie. Będąc bowiem uczciwie życzliwymi szanownemu autorowi, nie radzibyśmy narazić go na niechęć i oburzenie, jakie w szerokich kołach czytelników musiałyby wywołać zarówno ton. jak i treść jego więcej, niż niefortunnych elukubracyj. Taż sama jednak uczciwość nie pozwala nam pominąć całkowitem milczeniem wystąpienia, w którem p. Przybyszewskiemu podobało się w sposób bardzo nieparlamentarny, a namiętny, napaść zarówno na reprezentację stolicy, jak i całą inteligencję naszą za to, iż nie pragnie rozkoszować się jego utworami literackimi.

Prąd, jaki powiał chwilowo w pewnej części literatury naszej, a którego p. Przybyszewski stał się najwybitniejszym przedstawicielem, większość polskiej inteligencji we Lwowie uważa za szkodliwy dla naszej etyki i naszego ducha narodowego. O ile on występuje tylko w książkach, nie przestając być szkodliwym, wyrządza jednak szkodę tym tylko, do których owe książki mają przystęp; można więc uchronić odeń umysły niedojrzałe i niewyrobione, podobnie, jak można to uczynić wobec pornograficznych wydawnictw humorystyki naszej i obcej, znajdujących się po kawiarniach, gdzie wszakże nie każdy ma przystęp ułatwiony. Ale z chwilą, kiedy owa trucizna seksualizmu i to już nie, jako pusty żart dla śmiechu, ale, jako świętość, którą niektórzy pisarze postawili na ołtarzu miłości i treści etycznego życia człowieka, — obiera sobie teatr miejski za przybytek i trybunę agitacyjną — to ludzie, świadomi znaczenia sceny w naszem społeczeństwie, mają prawo i obowiązek, przeciwdziałać, iżby nie zatruto umysłów. Nie dla zabawy wyłącznie, ani dla eksperymentów chorobliwej fantazji, ani też nie, jako przybytek „sztuki dla sztuki", miasto kraj wzniosły gmach teatralny. Jest to, obok świątyni piękna, — szkoła narodu, jak każda inna szkoła; jest to uniwersytet ludowy, gdzie głos zabiera poezja, pokarm duchowy, oparty na etyce i ideałach, jakich wymaga społeczeństwo, dbałe o swój byt moralny i o swoją przyszłość.

I — pojmując rzecz inaczej — nie można wytłumaczyć sobie, dlaczego od kierownika sceny żąda się pewnych gwarancyj moralnych, dlaczego ustanawia się komisję artystyczną, dlaczego prowadzi się tak ścisły nadzór nad kierunkiem, a w prasie codziennej tyle miejsca poświęca się teatrowi!

Musi być więc cenzura; nie policyjna, o której mówi w swym artykule p. Przybyszewski i nie rządowa rosyjska, którą zacny autor chwali za to, że — chętnie widząc wszelką truciznę dla ducha polskiego — pozwoliła grać w Warszawie „Złote runo". Cenzurę ma wykonywać sama publiczność, same społeczeństwo, posiadające smak tego, co mu służy, lub szkodzi.

Taką cenzurę, za pośrednictwem swobodnego głosu prasy i równie niezawisłych głosów obywateli miasta, zasiadających w radzie stolicy, przeprowadzono właśnie odnośnie do utworu p. Przybyszewskiego i przeprowadzono pomimo, że cenzura policyjna na wystawienie jego sztuki pozwoliła. Ostracyzm ten — o ile był zjawiskiem rzadkiem — o tyle zarazem przekonał, że społeczeństwo nasze ma pewną myśl przewodnią w życiu publicznem i posiada jeszcze baczność na niezdrowe prądy, jakie pod formą sztuki pięknej usiłują się doń przekraść i zaaklimatyzować w umysłach. Nie rząd, nie policja — ale wolni i niezawiśli obywatele orzekli, iż (*sit venia verbo*) paskudztwa nie zniosą, chociażby nawet osłonionego imieniem tak utalentowanego autora, jak Przybyszewski i — na żądanie tych, co teatr dla siebie i swych potrzeb wznieśli — sztukę odnośną z repertoaru usunięto.

Może autor nie uznawać słuszności przyczyn i motywów, jakie kierowały w tym wypadku radą miejską, może nas uważać za abderytów — ale prawa do takiego postąpienia odmówić nam nie może.

Dziwi nas tylko, że p. Przybyszewski, umysł tak światły i głęboki, nie chce pojąć właściwych motywów ostracyzmu, jaki dotknął jego dzieło i ośmiesza się twierdzeniem, jakoby wszystko to stało się skutkiem... agitacji przeciw *Przedświtowi!* Szanowny autor sam popadł w naiwność, a odnośnemu pismu wyświadczył zbyt wątpliwy zaszczyt. Miło nam ująć się za *Przedświtem*, zaręczając p. Przybyszewskiemu, iż niewinne to pismo mogło wpłynąć na losy „Złotego runa" w ten chyba jedyny sposób, iż przyjaciele jego postarali się o usunięcie sztuki, ażeby nie nastręczać redakcji pokusy do kompromitowania katolickiego kierunku przez zamieszczanie entuzjastycznych pochwał dla rzeczy wręcz niemoralnych... Gdyby p. Przybyszewski pisał był swą „deklarację" z chłodną rozwagą. a nie w rozdrażnieniu, jakie z niej przebija, byłby niewątpliwie ani nie popełnił takiej naiwności, co do *Przedświtu*, ani też nie oddałby tak niedźwiedziej przysługi przewiel. ks. kanonikowi Theodorowiczowi, jak owa pochwała, którą go zaszczyca za pamiętną krytykę w *Przedświcie*...

Na tem moglibyśmy skończyć sprawę „Złotego runa", pełni spokoju i wyrozumiałości dla podrażnionej, a zbyt może pretensjonalnej ambicji autora, gdyby nie ustęp końcowy jego „deklaracji", który nas uderzył tak silnie, że doprawdy, nie znajdujemy wyrazu na scharakteryzowanie uczucia, jakie budzi się w duszy naszej. P. Przybyszewski zapowiada, iż będzie szukał sprawiedliwości za doznaną krzywdę; jeżeli nie znajdzie jej u rady miejskiej, to pójdzie do sejmu, a kończy dosłownie: „wyczerpię wszystkie środki, by znaleść sprawiedliwość, — nie znajdę jej u Polaków, będę zmuszony jej szukać u Niemców"...

Nie, jakobyśmy się obawiali dostać od Niemców w skórę za nieuznanie „Złotego runa", — ale z innych przyczyn zapytujemy: Co to znaczy, panie Stanisławie Przybyszewski?

Bezrobocie we Lwowie.

Miejskie biuro pracy we Lwowie przesyła nam następujące pismo:

Dnia 1 maja w pismach lwowskich pojawił się urzędowy komunikat namiestnictwa, donoszący, iż robotnicy pozostający bez zajęcia, mogą znaleźć je przy budowie biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, przy domu kapitulnym u św. Jura, przy politechnice lwowskiej, przy drogach w pow. lwowskim, przy budowie kanału na Zniesieniu, przy drogach w powiecie żółkiewskim i gródeckim, oraz przy drogach i regulacji Dniestru w pow. żydaczowskim. Komunikat ten kończył się uwagą, iż pośrednictwa w dostarczaniu pracujących do tych robót podjęło się miejskie Biuro pracy we Lwowie.

Kierownictwo Biura udało się natychmiast do wszystkich władz, rozporządzających powyższemi robotami, o bliższe informacje, ale na wstępie doznało niestety małego rozczarowania. Oto budowa nowej biblioteki uniwersyteckiej nie miała się zaraz rozpocząć, miały być tylko zburzone te domy przy ul. Mochnackiego, na których miejscu stanie nowa biblioteka. Burzenie tych domów oddano w zaprzeszłym tygodniu prywatnemu przedsiębiorcy, który sam wynajął sobie kilku ludzi, tak, że Biuro pracy wcale tu nie pośredniczyło.

Dalej w chwili ogłoszenia komunikatu roboty u św. Jura i na politechnice, prowadzone przez budowniczych pp. Bałłabana i Müllera odbywały się i są już w całej pełni, robotnicy byli zajęci, a więc i tu Biuro nie mogło nikomu dać zajęcia.

Pozostały tylko roboty przy drogach. Tu Biuro znalazło jak najgorętsze poparcie ze strony starosty lwowskiego, radcy namiestnictwa p. Franza i ze strony starszego inżyniera w starostwie lwowskiem p. Wł. Piżla, tak, że 3 maja rano stanęło do robót ziemnych za rogatką gródecką 300 robotników, a w sobotę 4 maja 400, razem przeto w dwóch dniach 700 robotników.

Godziny pracy były oznaczone od godziny 6 rano do godz. 6 wieczorem, z przerwą pół godzinną na śniadanie i jednogodzinną na obiad. Ponieważ czas ten jest dłuższy o jedną godzinę od czasu pracy przyjętego we Lwowie, gdzie robota trwa od godz. 7 rano do 6 wieczorem, przeto robotnicy przyszedłszy w poniedziałek rano do roboty oświadczyli, że pracować nie będą, póki nie będzie im zniżoną ta godzina pracy. O żądaniu podwyższenia płacy — jak doniosły niektóre pisma — mowy nie było.

Na przedstawienie kierownika Biura, starszy inżynier p. Piżl, uznając słuszność żądania robotników, natychmiast zniżył czas pracy o godzinę i zapobiegł w ten sposób wszelkim możliwym, ponownym rozruchom, a nadto z podziwienia godną rzutkością potrafił w ciągu pół dnia rozmieścić 1 200 ludzi, którzy we wtorek dnia 7 maja stanęli za rogatką do pracy. Nie chcąc, aby tłum robotników nie otrzymawszy pracy z powodu braku narzędzi, wracał do miasta i budził tam niepokój, postarał się natychmiast o narzędzia i potrafił zatrudnić wszystkich, czem przyczynił się w lwiej części do utrzymania w mieście zupełnego spokoju. Należy mu się ze strony Biura szczere podziękowanie.

Dziś pracuje w powiecie lwowskim 1375 ludzi (z tego 120 kobiet), a mianowicie: za rogatką gródecką 825, za łyczakowską 200, koło rogatki sichowskiej 200, w Srokach 50, w Tołszczowie 25, na Zniesieniu 25, za rogatką żółkiewską 25 i za rogatką gródecką przy gościńcu rządowym 25.

Starostwo żółkiewskie zażądało również od Biura dostawy ludzi do robót ziemnych i zajęło ich 149.

Starostwo gródeckie, do którego kierownictwo Biura zwróciło się z prośbą o doniesienie ilu robotników ma mu posłać i na jaką cenę, odpowiedziało, iż właściwie robotników nie potrzebuje, ale zatrudniłoby około dwustu ludzi po cenie 35 ct. za dzień. Jest to cena tak niska, iż Biuro pracy nie wysłało tam robotników, tembardziej, że starostwo lwowskie płaci za dzień 60 ct. i wyżej, a żółkiewskie 60 ct. i daje nocleg; gródeckie zaś dawało tylko 35 ct.

Starostwo żydaczowskie zamówiło dopiero w tych dniach 200 ludzi do robót ziemnych przy drogach i 30 ludzi do regulacji Dniestru.

Roboty koło dworca kolejowego oddano w przedsiębiorstwo p. Breiterowi, który zajął swoich ludzi, tak, że Biuro pracy nie pośredniczyło tu w dostawieniu robotnika. W sprawie budowy kanału na Zniesieniu rokowania z interesantami nie są dotychczas pokończone, a więc budowa kanału jeszcze się nie rozpoczęła.

Dzięki starostwu lwowskiemu i starszemu nadinżynierowi p. Piżlowi znalazło około 1.400 ludzi zajęcie przy robotach w powiecie lwowskim; zajęcie to otrzymali robotnicy nieukwalifikowani. Robotnicy zawodowi jakoto: murarze, kamieniarze, cieśle i t. d., którzy z powodu zastoju budowlanego pozbawieni zostali pracy, dotychczas nie mają zajęcia, a Biuro nie może im uczynić nawet nadziei, czy dostaną jaką pracę w najbliższej przyszłości. Robotników tych we Lwowie jest przeszło 1000; część ich poszła do robót ziemnych przy drogach.

Według opinji, zasięgniętej przez kierownictwo Biura pracy u starszego nadinżyniera p. Piżla, robotnicy zajęci przy robotach w pow. lwowskim zachowują się bardzo spokojnie. Jak wszędzie wśród tak wielkiej liczby ludzi, znalazło się i wśród nich kilku awanturników, ale większość pracujących, to ludzie pilni, spokojni, pracowici i p. Piżl jest z nich zadowolony. Pilniejsi robotnicy otrzymali podwyższenie płacy

na 65, 70, 80 i 90 ct. dziennie, stosownie do wydatności ich roboty.

Z korespondencyj z Żółkwi, zamieszczanych w pismach lwowskich, okazuje się, że także ci robotnicy, którzy zostali wysłani do Żółkwi, zachowują się spokojnie i pracują pilnie.

Kierownictwo miejskiego Biura pracy we Lwowie pl. Bernardyński 15.

Konkurencja nie na miejscu.

W sferach inteligentnych, korzystających z dobrobytu, daje się spostrzegać coraz częściej znamienny objaw: demokratyzacja pracy, która polega na tem, że panny, opływające we wszystkie dostatki, rzucają się na gwałt do pracy zarobkowej. Dają lekcje języków, muzyki, zajmują różne miejsca korzystne w instytucjach i urzędach wszelkiego rodzaju. Mają one jeszcze ten przywilej, że korzystając z szerokich stosunków rodziców swoich, dosyć łatwo zdobywać mogą zajęcia zarobkowe.

Skąd pochodzi to charakterystyczne umiłowanie pracy, nawet kosztem swobody osobistej?

Oto panny, których potrzeby osobiste ciągle wzrastają, nie chcą dokuczać zbyt często swoim rodzicom prośbą o pieniądze na kapelusze, sukienki, bluzki itd. Pracują więc po kilka godzin dziennie, nawet nieraz dosyć ciężko, po to jedynie, ażeby się wytwornie ubrać i pozwolić sobie na wszelkie możliwe przyjemności.

Jednocześnie z każdym dniem wzrasta liczba kandydatek ubogich, poszukujących pracy. Położenie ich niejednokrotnie bywa bardzo rozpaczliwe. Mają one pod swoją opieką chore matki, albo innych członków rodziny, słabych i zniedołężniałych. Pracownice takie, narażone na upokorzenie i poniewierkę, żebrzą o pracę po całych miesiącach, a nawet i latach, daremnie Nie mając żadnego poparcia u ludzi wpływowych i niezależnych, napraszają się same, z bolem i łzami.

Czasem ktoś poczciwy obdarzy je listem polecającym do człowieka wpływowego i zamożnego.

„Moja pani! Co ja zrobię? Sam wyrobiłem zajęcie dla swojej córki; nie mogę więc ponownie dla pani, obcej i nieznanej mi, ludziom dokuczać."

Czem jednak da się wytłómaczyć ta okoliczność, że kobiety z rodzin cieszących się dobrobytem, skwapliwie są przyjmowane przez zarobkodawców?

Przedewszystkiem grają tu ważną rolę stosunki osobiste z protektorami, którym tem trudniej odmówić, że tu chodzi najczęściej o własne córki, lub kuzynki protektorów.

Nadto pracownice takie, nie traktujące pracy zarobkowej jako podstawy bytu, w wymaganiach swoich bywają dosyć skromne. To zaś wywołuje inne następstwa niedobre.

Przedewszystkiem kobiety takie są bardzo niepożądanym żywiołem na rynkach pracy, gdyż zniżają jej wartość.

Następnie, jeżeli to jest praca tego rodzaju, jak nauczycielstwo, przyjmują one posady za niskie wynagrodzenie i podwójnie szkodzą pracownicom ubogim, odbierają im zarobek i zniżają jego skalę.

Wobec takiego stanu rzeczy, pożądana byłaby powściągliwość w poszukiwaniu i przyjmowaniu pracy zarobkowej przez te kobiety, które mają byt zapewniony.

Jeżeli zaś chodzi o zużytkowanie ich energji, zdolności i czasu, to jakże wielkie i wdzięczne pole mają one do pracy bezinteresownej, a pożytecznej!

Telegraf bez drutu.

Kilkakrotnie podawaliśmy już wiadomości o telegrafie bez drutu, pomysłu inżyniera włoskiego, Marconi'ego. Jak wiadomo, zasada telegrafu polega na przesyłaniu fal elektrycznych, tj. fal Herza, za pomocą jednego przyrządu i chwytaniu ich przez odbieracz, umieszczony w pewnej, nawet bardzo znacznej odległości. Telegraf znalazł już zastosowanie w marynarce włoskiej, a niedawno ks. Monaco z pełnego morza wysłał dwie depesze do prezydenta Loubeta i cesarza Wilhelma. Jednakże telegraf bez drutu nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa. Edison pracuje nad jego udoskonaleniem, a jednocześnie i wynalazcy włoscy nie zaniedbują pomysłu swego rodaka. Oto niedawno uczony elektrotechnik włoski, Emil Guarini, skonstruował przyrząd odbieracz (nazwany przez niego przyrządem powtarzającym *ripetitore*), który podnosi znacznie czułość telegrafu bez drutu Zasadą nowego przyrządu jest spostrzeżona jeszcze w r. 1885, przez Calzechiego-Onestiego, wrażliwość niektórych kombinacyj metalicznych na prądy przerywane. Własność tę metali wyzyskał Guarini w swoim przyrządzie i zastosował do telegrafu bez drutu.

Przyrząd został wypróbowany niedawno w Belgji i wydał względnie pomyślne rezultaty. Pierwotnie zamierzał Guarini ustanowić bezpośrednią komunikację telegraficzną pomiędzy Brukselą a Antwerpją. W tym celu ustawiony został przyrząd na kolumnie kongresowej w Brukseli, podczas gdy odbieracz umieszczono na wieży katedry antwerpskiej. Odległość tych dwóch punktów w linji prostej wynosi 43 kilometry. Niestety, doświadczenie nie wydało bezwzględnie dobrych rezultatów. Z 50 sygnałów, wysłanych z Belgji, tylko dwa odcyfrowano dokładnie, reszty nie zdołano ściśle odczytać.

Wynalazca w następnych próbach skrócił odległość do 20 kilometrów i ustawił odbieracz na wieży kościoła S. Rombaut w Malnie. Tym razem przyrząd działał doskonale i wszystkie depesze zostały odebrane bez trudności. Guarini ma nadzieję, że po udoskonaleniu przyrządu, uda mu się przedłużyć dystans do 40 kilometrów, a nawet dalej.

Już też wynalazcy rozmyślają nad zastosowaniem systemu Marconi'ego do telefonji, co zresztą jest rzeczą daleko trudniejszą.

Uniwersytety amerykańskie

Prezes uniwersytetu w Cleveland, w Stanie Ohio, ogłosił statystyczne zestawienie dochodów wszechnic w Ameryce. Uniwersytety i kolegja w St. Zjednoczonych istnieją w warunkach zupełnie odmiennych od tych, w jakich znajdują się europejskie. W wypadkach wyjątkowych tylko są one utrzymywane przez skarb; większość tych instytutów to fundacje osób prywatnych, i stąd głównem a raczej jedynem źródłem ich dochodów są ofiary, które napływają ze wszech stron. A ofiary te są bardzo hojne i Amerykanie z dumą powiedzieć mogą, iż posiadają więcej wszechnic, niż jakiekolwiek inne państwo cywilizowane i to znacznie bogatszych, niż w starym świecie, chociaż utrzymywanych przeważnie środkami prywatnemi. Statystyka świeżo ogłoszona wykazuje, że 100 wszechnic posiada majątek w sumie 1 milj. dol., przynoszący procenty. Najzamożniejszym uniwersytetem jest — z wyjątkiem może uniwersytetu Leland'a Stanford'a w Palo Alto (Kalifornja) — uniwersytet Harvard'a w Cambridge, w Stanie Massachussetts, którego majątek wynosi przeszło 10 milj. dol. Uniwersytet Stanford'a założony został przez amerykańskiego króla kolejowego tegoż nazwiska, ku uczczeniu pamięci jego syna, zmarłego przedwcześnie i uposażony kilkunastomiljonowym funduszem. Do najbogatszych uniwersytetów należą nadto Yale-College w New-Haven (Connecticut), posiadający majątek 5 milj. dol.; uniwersytet Columbia, który ma 500.000 dol. dochodu rocznego z posiadłości ziemskich; uniwersytet Cornell w Itace, zaopatrzony w fundusz 6 milj. dol.; uniwersytet w Chicago — 8 milj. dol.; uniwersytet John'a Hopkins'a w Baltimore — 3 milj. dol.; uniwersytet North-West w Evanston (St. Illinois) i uniwersytet w Pensylwanji posiadają po $2^1/_2$ milj. dol.; uniwersytet Rochester, w mieście tegoż nazwiska w St. New-York, $1^1/_4$ milj. dol. Nadto jest szereg uniwersytetów, których majątek wynosi po 1 milj. dol. Ogólne fundusze 200 uniwersytetów Stanów Zjednoczonych szacowane są na 150 milj. dol., wartość zaś gruntu, gmachów i urządzeń wynosi również 150 milj. dol. Profesorowie pobierają przeciętnie po 2000 dol. pensji rocznej, niektórzy tylko 1.500 dol., w dziesięciu wszechnicach płaca profesorów wynosi 3000 dol., a w trzech 7000 dol.

Izba sądowa.

Lwów 30 maja.

(Śmiertelna „rogatka".)

Żenił się (29 stycznia 1901) Tymko Szeluch z Mierzwicy, z Anną Kręciproch z Przemiwółek. Weselisko huczne i paradne sprawiał brat panny młodej, Jan Kręciproch, w swojej chacie. Co to było za wesele...

Liczny orszak sproszonych gości wiózł właśnie państwa młodych z cerkwi przemiwółeckiej do chaty Jana Kręciprocha do Mierzwicy na weselną uciechę. Szereg fur wiózł postrojonych odświętnie i hucznie wykrzykujących gości, spieszących się, aż strach, do czekających na nich stołów i garnców wódki, we wielkiej obfitości zakupionej.

Ale w drodze trzeba było przez tak zwaną weselną rogatkę. To już taki zwyczaj w tych stronach, że koledzy pana młodego zastawiają naraz w pewnem miejscu drogę drągiem i tak długo wzbraniają przejazdu orszakowi weselnemu, póki nie otrzymają żądanego wykupu. Na taką właśnie rogatkę natrafił i orszak weselny Tymka Szelucha w chwili, gdy dojeżdżał do Mierzwicy.

Przy rogatce, zaimprowizowanej z drąga, stała cała gromada parobków, czekając na należny im okup. Wyjątkowo mieli oni miny bardzo zawadjackie, zuchwałe i wyzywające. W rękach każdy miał grubą pałkę. Nie żarty...

Więc pertraktacje o wysokość wykupu... Drużbowie ofiarowują 80 ct. Zamało... Parobcy żądają całe dwie korony, albo litr wódki i 20 ct. To znów za wiele — powiadają drużbowie. Zaczyna się zażarty i już na serjo targ i cała awantura. Żadna ze stron nie chce ustąpić.

Wreszcie goście weselni mają dość tego całego targu. Słychać głosy, żeby nic nie dać łakomym napastnikom i przejechać przemocą. To się podoba wszystkim gościom. Nic nie dać...

Iwankowi Semkowi, powożącemu na pierwszej furze, podobało się to nawet bardzo. Co tam zwyczaj... Nie dać się złupić, to grunt... Zaciął tedy Semków konie i gwałtem na siłę przejeżdża wrogo usposobioną gromadę parobczaków.

Ale w tej zawrzało... Nie puścić... bić... nie dać — posypały się krzyżowane wykrzyki... Ktoś chciał zatrzymać konie, ale trącony dyszlem, upadł na bok na drogę.

I wówczas stała się rzecz straszna. Z gromady parobczaków wyskoczył jakiś wyrostek w kabacie, puścił się za jadącą furą i zaczął siedzących na niej okładać kołem po głowach. Powożący Semków dostał tak silny raz w głowę z lewej strony, aż się zachwiał. Dwie dziewki, siedzące plecami do niego, pochowały głowy w siano. Czwarty parobek Radź równie to samo zrobił. To ich uratowało.

Ale Semków swą krewkość przepłacił życiem. Raz, który dostał w głowę był tak silny, że pękła kość czaszki i mózg został śmiertelnie nadwerężony. Biedaka przywieziono do chaty weselnej po to, ażeby w niej w kilkanaście godzin życie zakończył.

Przed śmiercią Semków wskazał jako swego zabójcę, Wojciecha Buczka. Siedzące na wozie wówczas dwie dziewki, to samo potwierdzają. Inni świadkowie zeznali w śledztwie, że Buczko najwięcej wykrzykiwał wówczas i twierdził, że mu się duży okup należy, bo „on pięć lat (?) do tej panny młodej pierwej chodził" (dziś Buczko liczy lat 18).

Wobec tego Wojciech Buczko, szewc z Mierzwicy, zasiadł dziś rano na ławie oskarżonych wobec przysięgłych, którzy się bardzo ciekawie przysłuchują szczegółom rozprawy, odsłaniającej przebieg wesela z wszystkimi jego obrzędami, których epilog był tak smutny. Wśród przysięgłych, zasiada, zwracając ogólną uwagę, chłop z Sokolnik w płótniance.

Rozprawę prowadzi radca Jasiński, (wotanci r. Adamski i Szymonowicz), oskarża rad. prok. Niewiadomski. Obronę prowadzi dr. Mileński. Jako eksperci przysłuchują się dr. Chomin i Lachowicz.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Wybór arcybiskupa ormiańskiego.

Odbył się dziś rano po odprawionem przez ks. Moszorę, mszy świętej do Ducha świętego na intencję szczęśliwego wyboru, wedle ogłoszonego wczoraj programu.

Głosujących było 15. Oto wyborcy: 1. ks. Bąkowski z Brzeżan, 2. ks. Mojżeszowicz (junior) ze Stanisławowa, 3. ks. Szczepański z Łyśca, 4. ks. Bogdanowicz ze Suczawy, 5. ks. Romaszkan (junior) ze Stanisławowa, 6. ks. Kasprowicz z Czerniowiec, 7. ks. Kosiński z Horodenki, 8. ks. Manugiewicz z Tyśmienicy, ponadto z miejscowych: 9. ks. Dawidowicz, 10. ks. Mojżeszowicz (senior), 11. ks. Theodorowicz, 12. ks. Moszoro, 13. ks. Tomaszewski, 14. ks. Maramorosz i 15. ks. Piotrowski.

Po skończonej mszy św. o godz. trzy kwadranse na 11 rano udali się wyborcy do zakrystji, gdzie dokonali wyborów pod kierownictwem komisji (ks. Moszoro, ks. Zabłocki, ks. Bielecki i radca Korzeniowski). Sam akt wyboru trwał do dwunastej godziny w południe. O kwadrans na 1 ogłosiła komisja skrutacyjna wynik.

Rezultatem głosowania jest następujące terno:

1. ks. Theodorowicz,
2. ks. Dawidowicz,
3. ks. Moszoro.

Po ogłoszeniu wyniku, wszyscy wyborcy zaczęli składać wybranym do terna gratulacje i życzenia, poczem udali się do sali jadalnej pałacu arcybiskupiego, gdzie odbędzie się uczta powyborcza.

Wybory przeciągnęły się tylko dlatego tak długo, iż kilkakrotnie, z powodu rozstrzelenia głosów, głosowano na trzeciego kandydata w ternie. Liczebny rezultat wyborów jest następujący: Ks. Theodorowicz otrzymał 12 głosów, ks. Dawidowicz 9, ks. Moszoro zaś 8.

Akademja umiejęt. w Krakowie.

Kraków 30 maja.

Publiczne posiedzenie Akademji umiejętności odbyło się dzisiaj, we czwartek, a o godz. 11 przed południem w wielkiej sali Akademji. Na estradzie zasiedli: zastępca protektora, minister dr. Julian Dunajewski, prezes Akademji Stanisław hr. Tarnowski, zastępca cierpiącego chwilowo sekretarza generalnego prof. dr. Bolesław Ulanowski i prelegent prof. dr. Ludwik Kubala. Naokoło estrady zasiedli członkowie Akademji; między nimi przybyli ze Lwowa pp. wiceprezydent dr. Michał Bobrzyński, prof. Franke, dyrektor Kętrzyński, prof. dr. Wojciechowski, Ochenkowski, Tad. Pilat, Niemcentowski, Kadyi, Dembiński, z Fryburga prof. Kallenbach. Obecnym był również Henryk Sienkiewicz.

Naprzeciw estrady zasiedli: kardynał Puzyna, ks. biskup Nowak, namiestnik hr. Piniński, prezydent Czyszczan, delegat radca dw. Laskowski, prezydent Friedlein i inni naczelnicy władz. W dalszych rzędach publiczność; między nią wiele pań.

Posiedzenie zagaił zastępca protektora dr. Julian Dunajewski, poczem przemawiał prezes Akademji Stanisław hr. Tarnowski, który wspomniał o gorących uczuciach i radości wśród społeczeństwa polskiego, z powodu przyozdobienia ks. Puzyny purpurą kardynalską.

Zastępca sekretarza generalnego prof. dr. Bolesław Ulanowski przedłożył sprawozdanie z czynności Akademji i podał do wiadomości, że lista nowych członków Akademji z formalnych powodów nie może być dziś ogłoszona, ponieważ według statutów potrzeba do zatwierdzenia listy kompletu 24 członków, a komplet taki nie zebrał się na wczorajszem posiedzeniu Akademji.

Następnie ogłosił nagrody: z fundacji Lindego, 675 rubli pp. Karłowiczowi, Kryńskiemu i Niedźwiedzkiemu z Warszawy za „Słownik polski", z fundacji ks. Jakubowskiego za dzieło o hodowli drzewek i krzewów w ogrodzie małego gospodarstwa I. nagroda 900 k. J. Brzezińskiemu, inspektorowi pola doświadczalnego w Krakowie, II. nagroda 500 k. p. Józefowi Brógowi z Suchodoła koło Krosna.

Dalej prof. dr. Ulanowski ogłosił przyznanie nagród z fundacji śp. Probusa Barczewskiego. Nagrodę za najlepsze dzieło historyczne otrzymał prof. dr. Kazimierz Morawski za „Historję uniwersytetu Jagiellońskiego", zaś p. Stanisław Wyspiański za dzieło malarskie: karton pod nazwą „Kazimierz Wielki".

Posiedzenie zakończyło się nagrodzonym oklaskami, odczytem prof. dra Ludwika Kubali „Zajęcie Kijowa przez Moskwę w r. 1654 i zatarg cerkwi ruskiej z patrjarchatem moskiewskim".

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 30 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby po odczytaniu spraw bieżących przeszła izba do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusji nad przedłożeniem o drogach wodnych. Referent p. Menger wygłosił końcowe przemówienie w dyskusji ogólnej.

Wojna.

(*Telegramy „Dziennika Pol."*).

Londyn 30 maja. Według urzędowej listy w ubiegłym tygodniu Anglicy stracili 42 zabitych; 79 żołnierzy angielskich jest ranionych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Agitacja socjalistyczna.

Poznań 30 maja. Od 1 kwietnia wychodzi tu socjalistyczny dwutygodnik polski *Oświata*, jako organ zjednoczonych związków zawodowych w Niemczech. Pismo to stara się pozyskać robotników polskich do socjalistycznych związków zawodowych, dotychczas jednak natrafia na zaciętą opozycję, ponieważ wychodzi nakładem niemieckiego związku, w każdym numerze podaje spis rzeczy w niemieckim języku i jest organem znanego hakatysty socjalistycznego Wintera w Bytomiu. Jest to organ konkurencyjny w stosunku do wydawanej dotychczas przez polskich socjalistów *Gazety robotniczej*.

Dżuma.

Hongkong 30 maja. W ubiegłym tygodniu zachorowało na dżumę 200 osób, a 185 umarło.

Kraków 30 maja. Prof. Kallenbach bawi w Krakowie, w przejeździe do Warszawy, gdzie obejmie obowiązki w bibljotece Krasińskich.

Kraków 30 maja, Na posiedzeniu komitetu muzeum narodowego podniesiono, iż rada miasta dokonała niektórych zmian statutu muzeum, ułożonego przez komitet muzeum narodowego i ścieśniła znacznie zakres działania komitetu. Kilku członków komitetu wniesie pismo z przedstawieniami w tej mierze do rady miasta.

Wiedeń 30 maja. Minister handlu Call powołał posła Romanowicza do państwowej rady przybocznej dla popierania probnego przemysłu.

Berlin 30 maja. Wskutek nacisku wywieranego przez Polaków berlińskich i poparcia, jakiego ich żądania doznały w polskiej prasie, wyższa władza duchowna wydelegowała do Berlina księdza Polaka, który już od czterech tygodni zajmuje się kazaniami i słuchaniem spowiedzi Polaków.

Ostatnie wiadomości.

Koniec dzieciobójczyni. Budnik kolejowy, obchodzący tej nocy po godziny 11 tej swój rejon na linji czerniowieckiej pod Kulparkowem, spostrzegł leżące na szynach, poszarpane okropnie zwłoki kobiety, przejechanej przez przeszły niedawno pociąg. Dał o tem natychmiast znane do gminy, która się zwłokami zajęła aż do zjechania komisji ze starostwa i sądu. W przejechanej agnoskowano niejaką Karolinę (nazwisko nieznane jeszcze) sługę u p. G. urzędnika kolei, która dzień przedtem wydaliła się ze służby. Dochodzenie dalsze, prowadzone przez żandarmerję (Kulparków bowiem nie należy do rejonu policji lwowskiej) wykazały, że samobójczyni (bo niewątpliwie zachodzi w tym wypadku samobójstwo) jest matką dziecięcia nowonarodzonego, które znaleziono wczoraj w kloace domu pod l. 14 przy ulicy Gródeckiej, gdzie Karolina służyła.

Przedostatni. Dziś uwięziono przedostatniego członka bandy, która przed 10 dniami dopuściła się bestjalskiego gwałtu na dziewczynie Zubrzyckiej przy ulicy Zielonej. Aresztowany zwie się Michał Ziemborski. Brakuje jeszcze jednego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 maja.

(*fr.*) Poufnie szepczą sobie na ucho na giełdzie, że już toczą się rokowania między rządem a bankami co do sfinansowania pożyczki inwestycyjnej. Nadto opowiadano, że fabrykanci żelaza zarówno w Austrji, jak i na Węgrzech, chcąc zapewnić sobie jak największy zysk przy spodziewanych dostawach dla kolei, narządzają się nad powołaniem do życia jednego wielkiego kartelu żelaznego, obejmującego obie połowy monarchji. Pogłoski te są wielce prawdopodobne i przyjęto je na giełdzie bardzo życzliwie, a jednak znaczniejszego ożywienia ruchu nie wywołały one, gdyż wciąż jeszcze publiczność trzyma się na uboczu i nie bierze udziału w spekulacji giełdowej. Dlatego też dzisiejsze zwyżki kursów są stosunkowo nieznaczne, pomimo, że wszystko sprzyja obecnie spekulacji giełdowej, gdyż i komplikacyj politycznych nie ma żadnych i gotówki jest podostatkiem, tak dalece, że eskont prywatny spadł na $3^1/_4$ %. Z Berlina donoszą, że widoki na rychłe zakończenie ekspedycji chińskiej i wycofanie wojsk europejskich wywierają na tamtejszym targu jak najlepsze wrażenie. Spodziewają się, że bank niemiecki w najbliższym czasie obniży swą stopę procentową, wynoszącą obecnie 4%.

— **Kartel rolników.** P. Jakób Spelt wydał w Przemyślu broszurę: „Przyczyny upadku i wniosek sanacji rolnictwa", w której wychodząc z założenia, że powodem przesilenia rolniczego jest hyperprodukcja, doradza stowarzyszeniom rolniczym Galicji, Bukowiny i Węgier „stworzenia konwencji dla wszystkich rolników, posiadających ponad 50 hektarów przestrzeni i unormowanie kontyngentu produkcyjnego dla każdego" (str. 26). — Autor sądzi, że inni rolnicy pójdą za tym przykładem i że w ten sposób skartelowani producenci wywalczą dla siebie na targu cenę przewyższającą koszta produkcji.

Urzeczywistnienie tej myśli wymagać będzie w najlepszym razie długiego jeszcze czasu.

— **Wiedeń** 30 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza: Po upływie 3 letniego okresu funkcjonowania należą do uzupełnionej przybocznej rady cłowej z Galicji, jako członkowie Herz, Feuerstein, Kaufmann, jako członk. izby handl. w Brodach; Zygmunt Rosch spedytor w Krakowie i Karol Schayer wiceprezydent izby handlowej we Lwowie. Jako zaś zastępcy Leopold Baczewski właściciel fabryki likierów, Herman Frotub kupiec towarów kolonialnych, Zygfryd Karpeles członek izby handl. w Brodach.

— **Kraków** 30 maja. Komisja tutejszej izby handlowej dla sprawy dróg wodnych, odbędzie posiedzenie jutro, w piątek.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierzając wypracować projekt zmian ustawy o zarazie bydlęcej, odniosło się także o opinję do tutejszej izby handlowej. Izba poruczyła referat o tej sprawie swemu członkowi dr. Mandlowi.

— **Wiedeń** 30 maja (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·80 do 7·82 na jesień od 8·11 do 8·12; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·70 do 7·72; na jesień od 7·09 do 7·14; kukurydza na maj-czerwiec od 5·52 do 5·53, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·62 do 5·63 na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·80 do 5·82; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·32 do 7·37 na jesień od 6·21 do 6·22 [illegible] od —·— do —·— na sierpień-wrzesień od 13·30 do 13·40 [illegible] na kwiecień-maj [illegible], na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 30 maja (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od —·— do —·— na październik od 7·79 do 7·80 żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·68 do 6·69; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·76 do 5·77; kukurydza na maj od —·— do —·—, na lipiec od 5·35 do 5·36; rzepak na sierpień od 12·80 do 12·90 Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie silne.

Wiedeń 30 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·57, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 92·90, Akcje austr. zakł. kred. 690·75, Akcje węg. zakł kred. 695·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 564·—, Akcje Bankvereinu 487·—, Akcje Länderbanku 416·50, Akcje kolei państw. 673·25, Lombardy 90·—, Akcje kolei Elbethal 501·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 474·—, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.800, Losy tureckie 108·—, Ruble 254·—

Berlin 30 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 215·90, Tow. dyskontowe 183·.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 maja 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Drohojowski z Tłukowiec. Hr. H. Stecki z Podola ros. Dr. T. Gromnicki z Mysłowa. J. Schafranek z Wiednia. W. Nowacki z Krechowa. K. Wiszniewski z Turady. L. Kramer, A. Zucker z Budapesztu. E. Libermann z Fiumy. S. Ryłski, W. Świeżawski z Uhrynowa G. Neumann z Budapesztu. E. Zillich z Wiednia. A. Herzl z Wiednia. B. Csillik z Tarnopola. T. Jurski z Borysławia. L. Wiszniowski z Krakowa.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). J. Preisach z Budapesztu. W. Gall, M. Salter z Tarnopola. J. Kornfeld z Wechorachta K. Skarcewicz z Glinika. St. Sękowski z Wojsławia. Hr. F. Polytyło z Warszawy. Hr. H. Krasiński z Mszany dolnej. K. Sumowski z Wołynia. Z. Mochliński. J. Mochliński z Wołynia K. Skrzewiński z z Brzeżan. J. Hecht z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI M. Chojecki z Rosji. M. Dwernicka ze Schodnicy. J. Witzmann z Kołomyi. Dr. Schützel z Brzeżan. Dr. J. Landau z Kołomyi. J. Raszowski z Tarnopola. S. Mautner ze Stanisławowa. Dr. A. Schütz z Krakowa. M. Salowa z Wysocka. L. Potworowski z Koropca. M. Agopsowicz z Błażwi. R. Romańczuk z Tłustego. Ks. A. Gielitowicz z Kossowa. M. Krzyżanowska z Brzeżan. J. Schmiet z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zmiana pomieszkania. Zakład dentysty znotechniczny **B. Bergera** przeniesiony został do **Pasażu Hausmanna nr. 1.** obok Grand Hotelu. Tam wykonywa się sztuczne zęby i szczęki według najnowszych sposobów, jakoteż wszelkie reperacje trwale i tanio. 600

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie.

Lwów dnia 26 maja 1901.

„Na podstawie postanowień regulaminu ruchu dla kolei żelaznych królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, zaprowadza się z dniem 15 czerwca 1901 przedsiębiorstwo dowozowe na stacji c. k. austr. kolei państw. w Przemyślu. Przedsiębiorstwo dowozowe oddane zostało firmie „Fortuna“, której biuro znajduje się w Przemyślu ul. Kolejowa l. 3.

Przedsiębiorstwo to uskuteczniać będzie pod odpowiedzialnością zarządu kolejowego oznaczoną przepisami regulaminu ruchu i za opłatą oznaczonych w taryfie należytości następujące czynności:

a) Dowóz przesyłek pospiesznych i zwyczajnych, nadchodzących do Przemyśla liniami c. k. kolei państwowych do pomieszkań lub składów adresatów w Przemyślu. O nadejściu przesyłek przez przedsiębiorstwo dowozić się mających nie będzie zarząd kolejowy adresatów uwiadamiał, a listy przewozowe na takie przesyłki wraz z przynależnymi dokumentami będą adresatom przy oddaniu samej przesyłki przez przedsiębiorstwo wręczane.

Przy tej sposobności mają być należytości, na przesyłce ciążące, przez adresata przedsiębiorstwu zapłacone i odbiór przesyłki na awizie, które stanowi zarazem recepis odbiorczy, za dopisaniem godziny doręczenia potwierdzony. Przy opłacie należytości kolejowych, obliczonych w obcych walutach, walutą koronową ma się przedsiębiorstwo stosować do kursu pieniężnego, ustanawianego każdocześnie do kasy towarowej w Przemyślu;

b) Przewóz przesyłek pospiesznych i zwyczajnych, oddanych przedsiębiorstwu dowozowemu do odstawienia tychże na dworzec kolejowy celem dalszej wysyłki.

Od dowozu przez przedsiębiorstwo są wyłączone:

1) Przesyłki pospieszne i zwyczajne, nadchodzące dla takich adresatów, którzy przedłożą naczelnikowi stacji w Przemyślu pisemne, uwierzytelnionym podpisem opatrzone podanie, żądające, by nadchodzące dla nich przesyłki nie były im dostawione, lecz w dotychczasowy sposób awizowane.

2) Wszelkie przesyłki, za które należytości przewozowe obliczają się na podstawie minimalnej wagi 5.000 kg.

3) Ciała nieboszczyków.

4) Żywe zwierzęta nieopakowane.

5) Sztaby ze złota i srebra, platyna, pieniądze, wartościowe monety i papiery, dokumenty, drogie kamienie, prawdziwe perły, klejnoty i inne kosztowności, wreszcie przedmioty sztuki, jako to: obrazy, odlewy z bronzu, starożytności.

6) Towary wybuchające.

7) Towary uszkodzone.

8) Przesyłki, przy których pojedyncze sztuki ważą więcej jak 750 kg. (wyjątek stanowią napełnione beczki o dnach okrągłych), lub mają więcej jak 6·3 metrów długości.

9) Przesyłki w zamkniętych na kłódki pakach, podlegające opłacie akcyzowej, lub propinacyjnej.

TARYFA:

Z dworca lub do dworca ck. kolei państw. w Przemyślu	Do, lub ze sklepu a względnie pomieszkania	Za przesyłki pospieszne włącznie z dostawą na piętra i do piwnic		Za zwykłe przesyłki towarowe	
		od przesyłki do 25 kg.	ponad 25 kg. za każde 100 kg.	za 100 kg.	Najmniejsza należytość za 1-ną przesyłkę
		Halerzy			
		40	50	30	40

Za towary oznaczone w taryfie część I. jako przestronne, tudzież za fortepiany i żelazne kasy, wagi do 750 kg. uiszcza się 1½ razową należytość dowozową.

Powyższe należytości liczą się przy zwykłych przesyłkach towarowych za dostawienie przesyłek do mieszkań parterowych, magazynów i t. d., względnie do cłowego urzędu w Przemyślu, lub za odstawienie z takichże mieszkań, magazynów i t. d. do dworca.

Na żądanie strony mogą być tak dowiezione, jak i odwieźć się mające towary wyniesione, względnie zniesione do piwnic lub wyższych pięter i odwrotnie za opłatą 10 h. za każdych zaczętych 100 kg., najmniej jednak 20 h. za jedną posyłkę, bez względu na ilość sztuk dotyczącej przesyłki. Jeżeli przedsiębiorstwo dowozowe na żądanie strony wygotuje (lub wypełni) dokumenty cłowe, lub akcyzowe, tudzież statystyczne karty meldunkowe, dalej listy przewozowe i duplikaty, natenczas może ono żądać opłaty 10 hal. od każdej sztuki. Przedsiębiorstwo dowozowe uważać należy w takim wypadku jako upoważnione przez wysyłającego i odpada wtedy jakakolwiek odpowiedzialność zarządu kolejowego za niedokładne wystawienie takich dokumentów.

Za blankiety powyższych dokumentów może przedsiębiorstwo tyle tylko żądać, ile one w drobiazgowej sprzedaży, rzeczywiście kosztują. Oprócz powyższych należytości, tudzież wydatków wyłożonych, za potrzebne, a nie z winy przedsiębiorstwa powstałe naprawki, tudzież za opłaconą ewentualnie akcyzę, nie może przedsiębiorstwo żadnych żądać opłat.

Funkcjonarjusze przedsiębiorstwa obowiązani są jeden egzemplarz niniejszego ogłoszenia zawsze mieć przy sobie i na żądanie okazać.

Wszelkie zażalenia na przedsiębiorstwo należy wnosić do c. k. Dyrekcji kolei państw. we Lwowie.

Zaprowadzenie przedsiębiorstwa dowozowego ma na celu udogodnienie odbiorcom dowozu towarów do mieszkań, względnie do składów po przystępnych cenach i bez narażania się na połączoną z tą czynnością stratą czasu. Przez to samo zniżone zostaną dotychczasowe ceny za dostawę przesyłek opłacanych markami, jako też przesyłek ekspresowych. Tak samo urządzenie biura sprzedaży biletów w mieście ma na celu zaoszczędzenie P. T. publiczności wszelkich niewygód, na które jest nieraz narażoną przy tłoczeniu się do kas biletowych na dworcu kolejowym.

C. k. dyrektor kolei państwowych: **Wierzbicki.**

Obwieszczenie licytacji.

Dnia 25 czerwca 1901 odbędzie się w kancelarji c. k. Zarządu lasów i dóbr skarbowych w Nadwórnie publiczna ustna i pisemna licytacja w celu sprzedaży owoców, spodziewanych w roku bieżącym w sadach skarbowych w Nadwórnie.

Ilość drzew owocowych, które obficie obrodziły wynosi: jabłoni około 2108 sztuk, grusz 73 sztuk, śliw 125 sztuk.

Cena wywołania 3 000 K., poręczne przy licytacji złożyć się mające 500 K. 593

Bliższe warunki licytacji przejrzeć można każdego czasu w kancelarji c. k. Zarządu lasów i dóbr skarbowych w Nadwórnie.

C. k. zarządca: **Szyszkowski.**

Licytacja.

W Lwowskim akc. Zakładzie Zastawniczym

przy ul. Karola Ludwika l. 3, I. piętro

odbędzie się

10 czerwca 1901 o godzinie 10 rano

sprzedaż licytacyjna zastawów z terminem zapadłości do 10 marca 1901, oznaczonych Nr. 2.361 do 35.614.

Sprzedawane będą przedmioty ze złota, srebra i szlachetnych kamieni, zegarki, broń myśliwska, platery etc.

Zwykłe czynności biurowe będą w dniu tym zawieszone.

572 **Dyrekcja.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc	ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·10	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00 12·45
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·35	11·32
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·–				10·20	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
z Borek W.-Grzymałow.-Kop	3·35		2·35	5·35		do Borek W.-Grzymałowa		9·55	1·55*		11·10
z Rzeszowa		11·45			12·15	do Rzeszowa			3·30		
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·30 2·51
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·25	10,25	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●	do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30◆	3·35§§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·20	2·15*	7·52	3·26 r.
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20*	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12). Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego.

Zaproszenie.

Dnia 10-go czerwca 1901 o godzinie 11 przed południem

odbędzie się

w Jarosławiu w biurze Kasy zaliczkowej

Posiedzenie ogólnego Zgromadzenia

Członków Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu

Stowarzyszenia z ograniczoną poręką a to w myśl §. 40 obowiązującego statutu, na którem następujący

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 597
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1900.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej i rewizyjnej, kasą i rachunki kasowe za rok 1900, oraz wniosek o udzielenie absolutorium.
4. Wniosek Rady nadzorczej o rozdział zysku za r. 1900.
5. Wybór Członków do Rady nadzorczej w myśl § 24 i 25 statutu.
6. Wybór Cenzorów do otwierania kredytu na podstawie §. 48 i 69. statutu dla Członków Rady nadzorczej.
7. Oznaczenie najwyższej sumy, której nie mogą przekroczyć wszelkie długi i wkładki oszczędności ciężące na Stowarzyszeniu §. 48 lit. i statutu
8. Zmiana statutu.

Równocześnie zawiadamia się Członków Towarzystwa, że rachunki za rok 1900 są złożone w biurze kasy celem wolnego przeglądu.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Jarosław dnia 29 maja 1901 r.

Prezes: *Ed. Micewski*

Sekretarz: *Adam Terlecki.*